Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 186. Sobota 8 Października 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 200.

Z przesyłką pocztowa mk. 250 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Wołanie na puszczy...

Sosnowiec, 8 października.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, zgromadzenie ligi narodów ukończyło swe prace i rozjechało się.

Ubiegła sesja ligi obfitowała w doniosłe i charakterystyczne momenty, nie pozbawione pikanterji politycznej. Jednym z nich było przemówienie szwajcarskiego delegata Motty, wygłoszone dnia 5 b. m. w sprawie uzasadnienia kilku koniecznych zmian w statucie ligi ze względu na utworzenie międzynarodowego trybunału sądowego.

Trybunał ten, w myśl art. 14 umowy o związku narodów „ma rozpatrywać wszystkie spory o charakterze międzynarodowym, przedłożone mu przez strony".

Otóż delegat szwajcarski w mowie swej zaapelował do wielkich mocarstw poprostu o to, aby i one... uznały ligę narodów.

Asumpt do tego przemówienia dał mu delegat brazylijski, który imieniem swego rządu oświadczył, iż Brazylja wtedy uzna obowiązującą moc orzeczeń trybunału ligi, jeśli również uczynią to dwa wielkie mocarstwa...

Delegat szwajcarski zaznaczył, że żadne wielkie mocarstwo nie uczyniło tego dotychczas; oświadczył, iż „to mocarstwo, które pierwsze da ten przykład, uczyni o wiele więcej, aniżeli wszystkie inne narody dla zadowolenia umysłów i rozbrojenia armji, tudzież zjedna sobie przychylność wszystkich narodów. Nieufność między narodami— mówił dalej—ustąpi w tym dniu, w którym się przekonają, że **wszelkie sprawy** będą przez ten trybunał załatwiane **wedle zasad prawa**. Narody zwrócą się doń, jako do źródła światła".

Stenogram posiedzenia ligi zanotował w tym miejscu huczne oklaski wszystkich delegatów, **nawet i wielkich mocarstw**...

Delegaci wielkich mocarstw są ludźmi dobrze wychowanymi, zwłaszcza angielscy... Delegat brazylijski pił bowiem przeważnie do Anglji, która, jak wiadomo, uczyniła z ligi jedno więcej dominjum wielkobrytańskie.

Jaskrawym tego dowodem jest fakt, iż po ukończeniu obrad „komisji czterech" w sprawie górnośląskiej, delegat angielski Fisher zabrał projekt wstępny tej komisji i wyjechał do Londynu, aby go przedstawić Lloyd Georgowi. Dopiero jeśli ten projekt zaaprobuje chytry celt, przedłoży się go radzie ligi narodów. Otóż rozsądni i nie zanglezowani członkowie ligi widzą, że Anglja delikatnie, w białych rękawiczkach, lecz niemniej silnie i konsekwentnie pragnie zepchnąć ligę do roli pośrednika między małymi narodami. Pośrednik taki jest b. wygodny pod warunkiem, ażeby nie wtrącał się do tego, co robią stare i wielkie firmy.

Oddanie sprawy górnośląskiej lidze było jednym z tych olśniewających fajerwerków dyplomacji angielskiej. Zostawiła ona bowiem dla ligi efekt i dekoracje zewnętrzną, zachowując dla siebie treść i ostateczną decyzję.

Liga jednakże mimo niektórych fatalnych błędów, zaczyna zdobywać sobie coraz większe prawo obywatelstwa wśród znękanych wojnami narodów, które w najgłębszej swej tęsknocie chciałyby w niej ujrzeć nareszcie tę błogosławioną siłę, któraby zdusiła raz na zawsze wojny i obdarzyła ludzkość pokojem. Liga poczyna więc upominać się o swe prawa. Nie chce być pajacem.

Cóż na to jednak powiedzą wielkie mocarstwa, a w pierwszym rzędzie Anglja? Czy ograniczy swe zbrojenia? Czy zgodzi się na arbitraż ligi w sprawie Irlandji, Indji lub Egiptu? Poprostu, czy zgodzi się na to, aby „wszelkie sprawy były załatwiane wedle **zasad prawa**"? Ależ w takim razie jutro już nie byłoby wielkiego imperjum brytańskiego na kuli ziemskiej!

Wołanie delegata szwajcarskiego będzie też głosem na puszczy.

Z wielkich mocarstw jedynie Francja reaguje żywo i z wdzięcznością na apel ligi. Ma ona jednak ręce związane. Któż z ligi w obecnych warunkach zagwarantuje jej bezpieczeństwo od strony Niemiec? Czy Brazylja?

„Źródło światła" nie prędko jeszcze wytryśnie na świecie.

Dzisiaj jednakże można już stwierdzić, że rosnący autorytet ligi narodów i coraz głębsza świadomość ludów o jej potrzebie z jednej strony, a szalony rozwój techniki wojennej z drugiej, dają nam rękojmię, że i wielkie mocarstwa przystąpią w końcu uczciwie do związku narodów. Zapewne, chwila to jeszcze odległa. Wciąż jeszcze państwa wzajemnie patrzą sobie na ręce, a rządy ich operują środkami z czasów kongresu wiedeńskiego.

Jednak przelana krew podczas ubiegłej potwornej wojny, żłobi kropla po kropli nowe drogi w mózgach rządzących i rządzonych.

Wołanie obecne na puszczy musi się rychle zrealizować, o ile świat nie ma być kiedyś jedną wielką pustynią.

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych.)

— Rokowania polsko czeskie w sprawie zawarcia umowy handlowej dobiegają już końca. Naogół obie strony doszły już do wzajemnego porozumienia. Odbyły się już 2 posiedzenia plenarne dla omówie-

nia spraw już ustalonych i zorjentowania się w całokształcie spraw. Równocześnie zakończyła swe prace komisja pocztowa podpisaniem umowy telegraficznej.

— W kołach politycznych kursują pogłoski, jakoby konferencje w Marienbadzie między Piltzem a Beneszem doprowadziły do przyłączenia się Polski do Małej ententy. W konferencjach tych bierze również udział poseł rumuński.

— W procesie o morderstwo hr. Tiszy trybunał skazał Pawła Keri za inicjatywę morderstwa na karę śmierci, zaś współwinowajcę Marcelego Gaertnera na 14 lat więzienia. Innych oskarżonych uniewinniono.

— Z powodu niepowodzeń greków w Anatolji, ruch przeciwko rządowi i przeciwko dynastji staje się w Grecji co raz silniejszy. Opublikowanie strat armji greckiej wywarło w całej Grecji bardzo silne wrażenie. Z drugiej strony rząd nie może zarządzić demobilizacji roczników z obawy, by żołnierze ci, zwolnieni z szeregów, po powrocie do domu nie szerzyli niezadowolenia i nie agitowali przeciwko rządowi. Partje opozycyjne zaatakowały w ostry sposób ministra wojny, żądając równocześnie natychmiastowego zwołania izby.

Osoba króla Konstantyna jest przedmiotem bardzo ostrej krytyki w dziennikach.

Sprawa Śląska.

Wiedeń, 7 października.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że wedle informacji paryskich w rządowych kołach francuskich słychać, iż na czas przejściowy na G. Śląsku ma być utworzony prowizoryczny zarząd, który się będzie składał z przedstawicieli ententy oraz 2 polaków i 2 niemców.

Zaniepokojenie w prasie niemieckiej.

Berlin, 7 października.

„Berl. Fremdenblatt" twierdzi, iż jakiekolwiek będzie orzeczenie rady ligi narodów i jakiekolwiek rozstrzygnięcie rady najwyższej ostateczne rozstrzygnięcie sporu górnośląskiego musi zależeć od obopólnego porozumienia pomiędzy Polską a Niemcami. Organ ten uważa, iż właśnie robotnicy polscy i niemieccy przyczynić się mogą do tego, by kwestja górnośląska nie stała się przedmiotem wiecznej niezgody między Polską a Niemcami.

Sprawy polskie.

P. Stapiński zaczyna grać w otwarte karty.

Warszawa, 7 października.

Na posiedzeniu sejmowym zgłosili pp. Dąbal i Łańcucki, którzy, jak wiadomo, zdeklarowali się otwarcie jako bolszewicy, interpelację na kilku arkuszach bitego pisma. Interpelacja jest niczym innym, jak brukową broszurą agitacyjną, nawołującą do przewrotu politycznego i społecznego, którą w ten sposób umyślili uchronić przed konfiskatą.

Interpelację podpisali prócz Dąbala i Łańcuckiego posłowie żydowscy (nawet dr. Thon — rabin krakowski!), a nadto stapińszczycy, wśród których nie brak i krakowskiego posła Wójcika. Jest to już druga interpelacja bolszewików, podpisana przez klub p. Stapińskiego, który widocznie uznał, że nadszedł już czas do odsłonięcia przyłbicy.

P. Dmowski odmówił...

Warszawa, 7 października.

Wezwanie p. Askenazego z Genewy do Warszawy miało na celu nie tylko bezpośrednie porozumienie się z nim ministerjum spraw zagranicznych. Miało ono być zarazem odwołaniem go z ligi narodów. Mandat delegata zaproponował p. Skirmunt w porozumieniu z p. Ponikowskim Dmowskiemu. Askenazego poświęcono opinji publicznej z powodu przegranej sprawy Wilna, a równocześnie robiono uprzejmy gest w kierunku narodowej demokracji. Ale p. Dmowski odmówił.

Wobec odmowy p Dmowskiego, wyjechał do Genewy jeszcze na jakiś czas Askenazy, lecz wkrótce ma go zluzować p. Piltz, obecny poseł w Pradze.

Polska flota bałtycka.

Niemiecka prasa gdańska interesuje się żywo polską flotą bałtycką. „Danziger Neueste Nachrichten" z widocznem zaniepokojeniem podaje informacje, że Puck przybiera charakter portu wojennego.

Stoją tam cztery łodzie minerskie, a wkrótce przybyć mają trzy torpedowce, przeznaczone Polsce traktatem wersalskim. Na brzegu wznoszą się cztery latarnie morskie. W szkołach morskich otrzymują przygotowanie żołnierze i oficerowie polskiej marynarki handlowej i wojennej. Flotylla wiślana składa się z 19 większych, a 30 mniejszych statków. Oddały one duże usługi w odparciu napadu bolszewickiego. W polskiej marynarce służy obecnie 246 oficerów.

Torpedowce, które przybędą do Pucka, są to trzy statki byłej marynarki niemieckiej. Wymiary ich wynoszą 60 metrów długości, 620 m. szerokości, a 330 do 350 tonn zanurzenia w wodzie: płyną z szybkością 25—30 mil morskich na godzinę. Mają po dwie armatki szybkostrzałowe. Zbudowane zostały w Szczecinie.

Muzeum króla Władysława Warneńczyka.

Według wiadomości, otrzymanych przez ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego z poselstwa polskiego w Sofji, bułgarskie Tow. archeologiczne w Warnie w tych dniach obchodzi 25 tą rocznicę swego założenia. To warzystwo to utrzymuje i rozwija starannie Muzeum im. Króla Władysława Warneńczyka i dba o gromadzenie oraz zachowanie wszelkich pamiątek z wyprawy Warneńskiej. Tow. archeologiczne w r. 1909 wydało specjalną zbiorową monografję o bitwie Warneńskiej, przeprowadziło długoletnie badania nad „grobem" Warneńczyka, oraz dopomogło w tych badaniach polskim badaczom i publicystom.

Ministerjum W. R. i O. P. rozesłało zawiadomienie o jubileuszu Towarzystwa do wszystkich polskich Towarzystw naukowych i uniwersytetów, — samo wysłało specjalne pismo gratulacyjne. Towarzystwo na pamięć ogółu polskiego tym bardziej zasługuje, że zamierza ono wznieść pomnik króla — bohatera.

Z Targów wschodnich.

(Od specjalnego delegata).

Jeżeli dział maszyn i narzędzi rolniczych był bardzo bogato na targach obesłany, to natomiast dział hodowli nasion już się przedstawiał mniej imponująco, a o hodowli zwierząt i mówić niewarto. Z hodowli zbóż zwracała uwagę hodowla Jerzego Tomana w Mikulicach. Doborowe nasiona pszeniczne, znakomite owsy, wczesne żyto mikulickie i jęczmień zimowy.

Przemysł drzewny również reprezentowany słabo.

Z wystawców mebli, nielicznych zresztą, zwraca uwagę firma „Strug", Grudziądz—Zakopane, której meble solidnie wykonane znalazły dobry pokup. Trzeba dodać, że przy artystycznym i solidnym wyglądzie ceny względnie umiarkowane: pokój sypialny, sosnowy na dwie osoby, kompletny 125 tys. marek., stołowy dębowy o dwuch kredensach i zegarze mk. 600 tys., jesionowy sypialny mk. 600 tys. salonik męzki stylowy mk. 840 tysięcy.

A dalej? ktoby przeliczył te liczne działy naszego przemysłu. Liczne firmy zabawek polskich, gdzie nawet warszawskie koło polek znalazło sobie miejsce, prześliczne wzorzyste kilimy, przenośne domy, bibułki i papiery, likiery i wódki, czekolady i marmolady, maszyny i maszynki, garczki i mozaiki i t. d., i t. d.

Tysiące wytwórców. A wśród nich firma Lilpop, Ran i Loewenstein i firma Zieleniewski ze swoimi wagonami osobowymi pierwszej, drugiej i trzeciej klasy i towarowymi.

Tysiące firm handlowych. Poważnie reprezentowany dział samochodów, a najładniejszy, i najsolidniejszy samochód firmy Union Liberty, Polsko-Amerykańskiego syndykatu odbudowy przemysłu krajowego.

Z obcych Czesi wystąpili nielicznie. Dział elektrotechniczny, maszyny i narzędzia rolnicze Kovarika, obuwie bardzo wytworne i bardzo solidne, aż trzech wystawców.

Węgrzy jeszcze skromniej.

Trzymiesięczny wysiłek twórczy Lwowa nie poszedł na marne. Z całej Polski zbiegli się ludzie, by zobaczyć jak wygląda polska wytwórczość i polski handel po niszczącej okropnej wojnie. I mimo że wielu rzeczy brak, że widać, iż rany, zadane naszemu życiu przemysłowo - gospodarczemu, długo jeszcze leczyć trzeba, to jednak zobaczyliśmy i dużo rzeczy nowych —, a ogólne wrażenie: handel i przemysł mają przyszłość wspaniałą. Na wschodzie znajdą odbiorcę, bo w kraju mają już rozumnego i pracowitego wytwórcę.

Aż się serce raduje, a oczy śmieją, że przecie zostały przełamane już pierwsze lody, że nad naszem życiem gospodarczym wschodzi wiosna, cudna polska wiosna żywa i świeża, i radosna.

Szczęść Boże!

Szczęść Boże! przemysłowcowi polskiemu, robotnikowi i kupcowi!

K.

Koniec Targów.

Lwów, 7 października.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem zamknięto pawilony „Targów" dla publiczności

Misja handlowa bolszewicka na Targach wschodnich.

Lwów, 7 października.

Przewodniczący misji handlowej p. Gorczakow w rozmowie z prezesem komitetu wykonaw. p. Turskim oświadczył, że Targi wschodnie są pierwszym krokiem do zacieśnienia węzłów handlowych z Rosją. To, co widział na Targach wsch., stanowi dla niego dowód, że Polska jest dla Rosji niezmiernie ważnym rynkiem, tymbardziej, iż produkcja

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

164

Wziąwszy je, Soliveau pokazał młodzieńcowi, zapytując: — Te same? — panie Duchemin?

Nie mogąc przemówić z nadmiaru wzruszenia, młody urzędnik skinął głową potwierdzająco, wyciągając rękę ku wekslom ale Owidjusz, zamiast mu je oddać, wsunął oba do swego pugilaresu, który następnie schował do kieszeni.

— A teraz, panie Petitjean — rzekł, zwracając się do kupca, wszystko skończone, nieprawdaż?

— Tak — odparł negocjant ponuro; — niech pański protegowany gdzieindziej szczęścia próbuje.

— Nie masz pan prawa ubliżać mu!,. — zawołał Owidjusz — zostałeś zapłaconym! — Pamiętaj nadal, ostrzegam, powstrzymywać swój język, bo gdybyś się poważył kiedykolwiekbądź wspomnieć o tej sprawie, jaka z chwilą zapłacenia istnieć przestała, z rodziną Duchemin'ów będziesz miał wtedy do czynienia.

— Zachowaj pan swoje przestrogi dla siebie — zawołał kupiec z uniesieniem — jestem w tym wieku, gdzie wiem, jak postępować należy. Żegnam!

Tu zatrzasnął z gniewem drzwi biura za wychodzącymi.

— Panie, ty jesteś mym zbawcą! — rzekł Duchemin do Owidjusza z wybuchom wdzięczności.

— Tak, w rzeczy samej... — odparł Soliveau — hultaja tego gniewa to, żem ci przyszedł z pomocą. Chciał cię zgubić

— Czemże się zdołam wywdzięczyć panu za wyświadczoną mi tak wielką przysługę?

— Opowiem ci wszystko za chwilę. A teraz idźmy na obiad nie myśląc o tym, co zaszło. Popsułoby to nam apetyt.

Przybywszy do hotelu pod Łabędziem, siedli naprzeciw siebie w małym saloniku, gdzie Owidjusz kazał położyć nakrycia. Uszczęśliwiony wydobyciem się z tak przykrego położenia, Duchemin widział wszystko przed sobą w różowych barwach

— Zdaje mi się — zaczął po chwili Soliveau — iż pan musisz mieć jeszcze jakie drobne długi w Joigny...

— Lecz.

— No, no... nie nie kryj przedemną. Wiesz dobrze, że jestem twym przyjacielem...

— Czyliżbym mógł wątpić o tym wobec dowodu, jaki mi pan dałeś przed chwilą?

— Odpowiedz więc szczerze... masz długi?

— Tak, panie.

— Ileż one wynoszą?

— Blisko do dwutysięcy franków,

— Do pioruna! toś się urządził...

— Ach, panie to ta nikczemna kobieta...

— Rzecz jasna... wiem o tym. Z czegóż je myślisz zapłacić?

— Wierzyciele czekać przyrzekli...

— Lecz im się naprzykrzy to kiedyś nareszcie. Poczną się gnębić, jak ów Petitjean.

— Będę spłacał częściowo, ratami.

— Nie mów głupstw daremnie! Wiesz dobrze, tak jak i ja, że nie będziesz miał z czego zapłacić. Ja cię uwolnię od tych pijawek, lecz wzamian żądać będę od ciebie pewnej małej przysługi

— Rozkazuj pan! Najgorętszem mojem życzeniem jest módz ci okazać mą wdzięczność.

— Od ciebie zależeć będzie, byś to uczynił.

— W jaki sposób?

— Zaraz ci to wyjaśnię.

XIV.

— Posłuchaj mnie, panie Duchemin — zaczął Soliveau z powagą.

— Przed laty dwudziestu pokochałem zamężną kobietę, która mi była wzajemną. W nieobecności jej męża, który udał się w podróż daleką, trwającą rok cały, przyszło na świat dziecię. Umieściliśmy je oboje u jednej z mamek w Joigny, poczym wypadło mi na długo opuścić Francję. Skorom powrócił, nie zdołałem już odnaleźć mej dawnej kochanki. Niemowlę, oddane przez nią wieśniaczce, nazwiskiem Fremy, jak mnie objaśniono, zostało przez też kobietę złożonym do przytułku dla opuszczonych dzieci. Otóż pragnąłbym odnaleźć mą córkę, w czym musisz mi dopomódz.

— Z całego serca — odparł Duchmin. — Cóż więc mam czynić?

— Zdaje się, ze mamka, nie odbierając zapłaty i nie widząc, gdzie się znajdują rodzice niemowlęcia, oddała je do przytułku, po złożeniu deklaracji merowi.

— Tak — odrzekł Duchemin.

— Deklaracja ta, podpisana przez mera dla zlegalizowania podpisu mamki, wciągniętą została do ksiąg regestrowych i znajduje się w naszym archiwum.

— Czy załączony przy tym protokuł, prócz nazwisk i dat, nie zawiera opisu ubioru, jaki natenczas miało na sobie dziecię? — pytał Owidjusz dalej.

— Owszem, panie, a obok tego wymienia znaki na bieliźnie i osobiste znamiona dziecka, jeżeli takowe się znajdowały.

— A więc wzmian za uczynioną przezemnie przysługę, jako też i za tę, którą panu chcę oddać jeszcze, udzielisz mi deklaracji mamki Fremy, a zarazem i protokuł.

— To, czego pan żądasz, nietylko nie jest dozwolonym, lecz najsurowiej wzbronionym; zbyt wiele jednak winienem panu wdzięczności, bym śmiał odmówić w tym razie. Uczynię. czego pan żądasz, potrzebowałbym jednak pewnych wskazówek dla ułatwienia poszukiwań.

(c. d. n.)

przemysłu polskiego stanęła dzisiaj na tak wysokim poziomie rozwoju.

Pos. ros. Karachan chciał przyjechać do Lwowa, słysząc o powodzeniu T. w., ale waż ne konferencje polityczne stanęły temu na przeszkodzie.

Wykrycie fabryki fałszywych tysiącmarkówek w Warszawie przez policję będzińską.

Konfiskata dwuch miljonów marek. — Ujęcie i aresztowanie fałszerzy. — Wykrycie drukarni 7 wiorst za Warszawą w Pustelniku.

Od dłuższego czasu coraz to więcej puszczano w obieg w Zagłębiu Dąbrowskim i w innych miastach fałszywe 1000 markówki. Mimo licznych aresztowań pośredników nie udało się wpaść na trop fałszerzy. Wszystkie jednak dane, zebrane w śledztwie, prowadzone przez policję państwową w Będzinie pod kierunkiem nadkomisarza p. Stanisława Zagórskiego, wskazywały, że fabrykacja odbywa się w Warszawie i tam należało szukać fałszerzy.

W celu przyjścia z pomocą władzom naszym, zgłosili się na ochotnika pp. Antoni Banasik i Władysław Białas z Dąbrowy, którzy w ubiegły piątek z polecenia władz wyjechali z wywiadowcą p. Stradowskim do Warszawy w celu tropienia przestępców. Po 4-dniowej usilnej pracy i zabiegach udało się wyżej wymienionym panom nawiązać kontakt z jednym z głównych fałszerzy, który po dobrej „libacji" zaproponował „dobry interes". Okazało się, że interes ten, to tranzakcja kupna 2-ch milonów marek fałszywych za cenę miljona prawdziwych.

Umówiwszy dzień i godzinę tranzakcji, według ułożonego już z góry planu, telefonicznie powiadomiono komendę powiatową w Będzinie i komisarza p. Czesława Lipskiego, bawiącego w Warszawie.

Ułożywszy wspólnie plan działania, wszczęto starania o wypożyczenie w ministerjum skarbu miljona marek, potrzebnych na kupno fałszywych banknotów, które uzyskano przy pomocy bawiącego w Warszawie starosty będzińskiego p. Aleksandra Trzcińskiego. Jednocześnie po przybyciu do Warszawy na umówiony dzień t. j. 5 b. m., komendanta po wiatowego p. Stanisława Zagórskiego w towarzystwie komisarzy pp. Edmunda Przybyrowskiego, Józefa Stupnickiego z kilkoma wywiadowcami, przystąpiono do ujęcia fałszerzy na gorącym uczynku. Opracowawszy szczegółowo plan działania, ujęto Romana Dziewańskiego z dwoma miljonami fałszywych banknotów wraz z jego wspólniczką Walerją Hirszbergową z Zawiercia.

Teraz dopiero wtajemniczono w sprawę Inspektora policji kryminalnej w Warszawie p. Sonneberga i zastępcy Kurnatowskiego, którzy rozpoczęli dalsze wspólne dochodzenia. Wyszło na jaw, że klisza skradziona została w zakładzie litograficznym Wierzbickiego, gdzie do końca lutego drukowano banknoty państwowe, a na dłuższy czas przed likwidacją, skradziono klisze. Drukarnię wykryto w Pustelniku, 7 wiorst za Warszawą, wraz z maszyną i kliszami. W sprawie tej aresztowano jeszcze: Miedzianowskiego, Chmielewskiego, Zielińskiego i Szlesera, współpracowników firmy Wierzbickiego.

Aresztowani przyznali się, że puścili w obieg 22 miljony marek. Wszystkie jednak okoliczności przemawiają za tem, że puścili oni w obieg daleko większą sumę.

Szajka była dobrze zorganizowana i mimo usilnych zabiegów warszawskich władz trudno było wpaść na ich trop. To też wykrycie fałszerzy przez policję będzińską zrobiło piorunujące wrażenie.

Bliższe szczegóły trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Kronika.

Kalendarzyk.

8 sobota	Dziś Laurencji.
	Jutro Wincentego
	Wsch. słońca 6 m. 8
	Zach. „ 5 m. 26

Rada pomocy dla Europy.

Amerykańska rada pomocy dla Europy powstała w końcu roku 1920 pod przewodnictwem Herberta Hoovera. Celem jej było skoordynowanie działalności wszystkich dobroczynnych organizacji amerykańskich, zainteresowanych w niesieniu pomocy dzieciom Europy, oraz wezwanie społeczeństwa amerykańskiego do zbierania funduszów na wspomaganie tej akcji do końca roku 1921. Postanowiono, że różne instytucje wezmą na siebie obowiązek niesienia pomocy 3.500 000 dzieci bezdomnych, chorych, niedokarmionych i sierot aż do końca r. 1921. Ażeby dopomódz tym krajom, gdzie akcja pomocy już była zainicjonowana, należało zebrać 33 miljony dolarów. Uchwalono, że z tej sumy 10 milj. dol. będzie użyte na pomoc i środki lekarskie, zaś 23 milj. dol. — pokryją potrzeby odzieżowe i żywnościowe.

Różne organizacje rozdzielcze, stanowiące radę pomocy dla Europy, działały w następujących krajach i miastach: Albanja, Austrja, Konstantynopol, Czecho-Słowacja, zrujnowane prowincje północnej Francji, Estonja, Finlandja, Niemcy, Grecja, wolne miasto Gdańsk, Węgry, Włochy, Jugosławja, Łotwa, Litwa, Rosja (dzieci uchodźców), Czarnogóra, Palestyna, Polska, Rumunja, Rosja, Serbja, Szanghai, Władywostok (uchodźcy).

Na skutek odezwy rady zebrano przeszło 29 milj. dolarów. Szerokie zainteresowanie i chęć współpracy, które były odpowiedzią na apel do amerykańskiej ofiarności są najlepiej uwydatnione w fakcie, że przeszło 3 000 osób poświęciło swój czas i energję na zgromadzenie potrzebnych funduszów i, że liczba ofiarodawców w Ameryce przekroczyła 7 000 osób.

Osobiste. Dziś dnia 8 października w kościele parafjalnym w Sosnowcu zostanie pobłogosławiony związek małżeński panny Wandy Rychłowskiej, córki zastępcy inspektora pracy, z panem Czesławem Zabskim, byłym oficerem legjonistą, obecnie urzędnikiem ekspozytury śląskiej.

Szczęść Boże młodej parze!

Uparty cyklista. 17-letni Paweł Wysocki z Sosnowca skradł trzy rowery w biurze komitetu plebiscytowego w Sosnowcu.

Rowery kradł pojedyńczo w pewnych odstępach czasu. Na kradzieży trzeciego roweru został przyłapany i oddany w ręce policji. Przyznał się do kradzieży trzech rowerów.

Śmiertelny wypadek. Wczorajszej nocy, na stacji Szczakowa, podczas manewrowania pociągu towarowego dostał się pod koła wagonu Józef Falfus, hamulcowy st. Ząbkowice.

Koła wagonu przerżnęły Falfusa na kilka części.

Sprytna złodziejka. Do mieszkania Reginy Grzegorzek, przy ul. Sąsiedzkiej Nr. 2 w Sosnowcu przyszła nieznana kobieta, oświadczając, że przyszła w odwiedziny do swej kuzynki w tym samym domu, lecz mieszkanie jej zamknięte.

Oświadczyła również że czuje się bardzo chora i dlatego musi wyjść do drugiego pokoju pomódz sobie.

Grzegorzkowa, 80-letnia staruszka nie mogła śledzić złodziejki, to też złodziejka w ciągu krótkiego czasu wykradła jej z szafy więcej wartościową garderobę, pożegnała się z poszkodowaną i wyszła. Dopiero po wyjściu złodziejki poszkodowana stwierdziła kradzież garderoby wartości około 20 tys. mk.

„Słodkie dziewczę" na Niemcach. Teatr Czarneckiego daje dziś jedno przedstawienie na Niemcach wystawiając melodyjną operetkę „Słodkie dziewczę".

Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem

Napad rabunkowy. W ub. sobotę, o godz. 9 m 30 wieczorem, na cegielnię należącą do fabryki cementu „Wysoka" pod Zawierciem napadło sześciu czy też siedmiu drabów, uzbrojonych w rewolwery, wszyscy byli zamaskowani. Po steroryzowaniu stróżów, złodzieje zrabowali 5 pasów transmisyjnych. wartości 600 tys. mk.

Z sądu. W ub. czwartek, sąd okręgowy w Sosnowcu pod przewodnictwem sędziego dr. A. Pawełka, sędziów W Kaczyńskiego i E. Łuczyńskiego, sekretarza Z. W. Majewskiego, oskarżał wiceprokurator M. Płaza rozpatrywał sprawę Zygmunta Regulskiego, lat 44, komendanta posterunku w Strzemieszycach, Józefa Zięby, l. 31 i Jana Pypłacza, lat 31, posterunkowych ze Strzemieszyc, o skarżonych o to, że na szosie strzemieszyckiej w maju i czerwcu r. b. zatrzymywali transporty mięsa i produktów żywnościowych i za zwalnianie tych transportów od konfiskaty przyjmowali od właścicieli transportów prezenty w naturze i gotówce.

Po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu szeregu świadków, którzy częściowo stwierdzili winę oskarżonych, wiceprokurator wniósł o karę śmierci dla Regulskiego i o ciężkie więzienie dla posterunkowych Zięby i Pypłacza oraz dla czwartego oskarżonego Marcelego Bazgiera, lat 39, ze Strzemieszyc kary ciężkiego więzienia za udział w dawaniu podarunków.

Po naradzie sąd wydał wyrok, którym zostali skazani: Regulski łącznie na 2 i pół roku ciężkiego więzienia Zięba i Pypłacz na półtora roku ciężkiego więzienia każdy, wszyscy na pozbawienie wszystkich praw obywatelskich oraz Regulski na 1200 mk. opłat sądowych, Zięba i Pypłacz po 400 mk. opłat sądowych i wszyscy solidarnie na 538 mk. kosztów sądowych. 1260 mk. złożone do depozytu sądowego sąd zawyrokował skonfiskować i przelać na korzyść skarbu.

Bazgier został od odpowiedzialności zwolniony.

Inne sprawy z powodu niestawienia się świadków zostały odroczone.

Kradzieże. Do sklepu Marji Masur przy ul. Piłsudskiego Nr. 30 w Sosnowcu zakradli się w nocy złodzieje. Skradziono produkty spożywcze wartości ogólnej 100 tys. mk.

— W księgarni „Wiedza" w Sosnowcu przy ul. 3 go maja Nr. 10 w Sosnowcu onegdaj, pomiędzy godz. 1 — 3 po południu, w czasie przerwy obiadowej niewykryci sprawcy skradli całą zawartość kasy w kwocie 20 tys. mk. Jest to druga z kolei kradzież dokonana w najruchliwszej dzielnicy miasta w biały dzień.

— W mieszkaniu Ludwika Kondzika w Sosnowcu spełniona została kradzież garderoby i bielizny, wartości 80 tys. mk.

Z TEATRU.

Kampanja tegoroczna, którą rozpocznie dyr. Czarnecki, zainteresowała szeroki ogół jak również i prasę. W dziale komedjowym oprócz tych, którzy mają jeszcze przyjechać, widzimy nazwiska: pp. Hartmanowej, Galińskiej, Morawskiej, Kisielewskiej, Tańskiej, Zielińskiej, Dąbrowskiego, Kisielewskiego, Cieszańskiego, Opalińskiego, Warchołowskiego, Grewicza, Puchniewskiego i innych Reżyserję prowadzi p. W. Dąbrowski.

Na personel operetkowy składają się pp. Godlewska, Józefowiczowa, Górecka, Kossakowska, Wyborska, Monetówna, Grabowska, Józefowicz, Szlązak, Zengteller-Collonna, Nawrocki, Orliński, Otrębski, Winkler Romanowski, Nowakowski, Jankiewicz, Zakrzewski. Reżyserję operetki prowadzi p. Józefowicz.

Chór złożony jest z 24 osób. Baletmistrz moskiewskiej opery p. Klemens Bochenkiewicz, cztery pary baletu; skład orkiestry szesnaście osób. Kapelmistrze pp. Ostoja-Poniecki i Tomaszewski. Suflerzy pp. Sznebelin i Pelszyk. Personelu dopełniają: czterech maszynistów, dekorator, tapicer oraz służba pomocnicza, co razem stanowi sto piętnaście osób. Sekretarzem towarzystwa jest p. Mieczysław Pietrzykowski.

Na inauguracyjne przedstawienie, które odbędzie się w niedzielę, pójdzie nieśmiertelne arcydzieło wieszcza naszego Moniuszki „Halka", w której zaprezentuje się cały personel teatralny operowo-operetkowy i komedjowy w posuwistym polonezie.

Na inauguracyjnym przedstawieniu komedjowym przemówi Fredro w przepięknych „Damach i huzarach". Z nowości komedjowych ujrzymy „Oczy księżniczki Fatmy", „Ósmą żonę sinobrodego", „Pocałunek wojny", „Marję Magdalenę", „Żyda wiecznego tułacza" oraz repertuar specjalny na przedstawienia popularne i dla uczącej się młodzieży.

Z oper wystawioną będzie „Bojomir i Wanda" oraz „Hrabina"; z operetek jako nowości ujrzymy „Dziewczę z Holandji" — Kalmana, „Król się bawi", „Motor miłości" i „Kapłankę ognia".

W komedji odbywać się będą występy stałe. Narazie są zapowiedziane: Zelwerowicza i Frenkla.

Jak widać z powyższego zabiegliwa dyrekcja w osobie Henryka Czarneckiego w dzisiejszych trudnych warunkach potrafi złączyć personel, przedstawiający się imponująco, co przy dobrych chęciach i pracy artystów zadowolić może najwybredniejsze gusty publiczności.

Dwa razy tygodniowo odbywać się będą przedstawienia na Górnym Śląsku.

Napaść na kapłana i bluźnierstwo.

(Korespondencja własna „Iskry").

Zagórze, 7 października.

Życie zbiorowe każdego zakątka siedzib ludzkich ma swoją kronikę i ta, z punktu interesu społecznego, nie może być dla dobrego obywatela kraju obojętną, w niej bowiem ujawniają się, choćby ułamkowo i mniej więcej jaskrawo ogólne znamiona czasu i ludzi i tej walki dobra ze złem, która trwa nieustannie na tym padole płaczu.

Zagórze, jako zbiorowisko robotnicze wielkiego przemysłu, nie najlepszą w Zagłębiu zjednało sobie opinję: częste bezrobocia, jawna agitacja kokomunistów-bolszewików, prowadząca do zaburzeń i ekscesów, były na porządku dziennym, idąc w parze z zanikaniem uczuć religijnych i bojaźni bożej. Że jednak te dymy i opary, którymi nietylko obce nam i wrogie żywioły ale i właśni zaprzańcy i szkodnicy narodowi, otumaniają nieświadomego rzeczy robotnika, nie mogą działać w nieskończoność i na zawsze zasłaniać ludowi oczy na własne jego dobro i dobro Ojczyzny, więc pomału przychodzi i u nas otrzeźwienie i uspokojenie umysłów — a przychodzi tym pewniej, im zuchwalsze były ekscesy wywrotowców.

Były u nas dwa wypadki jaskrawej i ohydnej napaści komunistów-bolszewików: jeden — na kapłana, strzegącego czystości powierzonej mu owczarni i praw kościoła, drugi — na świętą cześć Bogarodzicy. Ohyda tych publicznych napaści poruszyła przecież sumienie ludu i wywołała naty hmiastową reakcję: znieważonemu kapłanowi złożono przed kościołem zbiorowy wyraz czci, a napastnikom — głośne oburzenie; szatańską zaś napaść na świętą cześć Bogarodzicy odparto aktem ogólnej i publicznej ekspjacji całej ludności wioski (Klimontów) przez solenną procesję z uproszonym kapłanem na czele i zawiesze nie śród lasu obrazu Bogarodzicy.

Tak zareagował lud.

A co uczyniły władze państwowe, po tych faktach, dla umocnienia ludu w poszanowaniu prawa, bezpieczeństwa i porządku społecznego? Władze duchowne zgłosiły w obu wypadkach do odpowiedniej władzy wnioski karne, lecz dotąd pomimo znacznego upływu czasu, władza ta milczy jak grób! A przecież lud nasz zaczyna myśleć i pyta: gdzie szukać opieki prawa nad dobrymi, a kary dla burzycieli tego prawa?

Czyżby publiczną zniewagę religji i kościoła uznawano u nas za drobnostkę, nie godną uwagi? Prawda, że tempora mutantur, i że dzisiaj heretyków nie palą już na stosie; ale niedaj Boże, byśmy mieli być świadkami całkowicie bezkarnego deptania praw bożych i ludzkich.

Simplex.

Z kraju.

Patrjotyczny czyn obywateli. Związek ziemian powiatu janowskiego, odczuwając przykre położenie nauczycielstwa z powodu trudności aprowizacyjnych, postanowił zaopatrzyć ogół tych pracowników w zboże po cenie o 25 proc. niższej. Oby przykład ten znalazł następców, szczególnie wśród włościan naszych.

Pożar — straty wynoszą 240 miljonów. We wsi Skarżyn pow. węgrowskiego, spłonęło 7 domów, 12 stodół, 11 obór, 2 śpichrze, stajen 5, chlewów 16, 8 koni, bydła i świń ogółem 26 sztuk, całkowity zapas zboża w snopach i ziarnie, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, ubrania oraz półtora miljona mk. gotówką. Ciężko oparzonych 2-ch mężczyzn odesłano do szpitala.

Straty obliczone są ogółem na sumę 241 miljonów 600 tysięcy. O podpalenie podejrzany jest jeden z mieszkańców wymienionej wsi. Dochodzenie w toku.

Napady bandyckie i olbrzymie łupy. W Chmielku, pow. biłgorajskiego, 10 ciu uzbrojonych bandytów dokonało napadu na dom Wincentego Roja. Rabusie zabrali gotówką 1765 dolarów i 500 rb. w złocie, co wynosi ogółem — pokaźną sumę 10.230.000 mk. Bandyci odjechali na trzech furmankach w kierunku m. Józefowa. Dochodzenie w toku.

— Mieszkanka Zamościa, Sura Babet, szczęśliwa właścicielka 5.740 dolarów (około 34 miljonów mk.), chowała te banknoty, kładąc się spać — do bucików. W dniu 25 września obuwie zniknęło wraz z dolarami. Policja ujęła sprawcę kradzieży na stacji kolejowej. Jest nim współwyznawca Sury — Berko Wajc z Chełma. Cała suma została zwrócona właścicielce.

Echa zamachu Fedaka.

Interwencja w sprawie aresztowanych.

Dnia 3 b. m. interwenjowali obrońcy dr. Lewicki i dr. Hankiewicz w sprawie uwięzionych d-ra Barwińskiego. Ogonowskiego, Sztyka, Kyryłowicza, Demydczykówny, Matczaka i Baczyńskiego. Oświadczono im, że sprawa cała jest już w rękach wydziału śledczego z Warszawy. Uwięzienie porucznika w. p. Wiszniewskiego i sióstr Budzanównych, nie ma nic wspólnego ze sprawą Fedaka.

W areszcie.

Sprawca zamachu Stefan Fedak zajmuje w aresztach sądowych przy ul. Batorego we Lwowie osobną celę, w której odbywają się też przesłuchania. Dla zapobieżenia ucieczce zarządzono wszelkie środki ostrożności. Wiktu dostarcza mu rodzina: przynoszący jedzenie musi je kosztować wobec straży więziennej, dla stwierdzenia, że jedzenie nie jest zatrute.

Lwów, 7 października.

Nowe aresztowania.

W dalszym ciągu aresztowano we Lwowie studenta Czyża, który odgrywał wybitną rolę wśród młodzieży ruskiej, abiturjenta Włodz. Baczyńskiego i dwuch braci Zełenych. Razem dotychczas aresztowano we Lwowie 15 osób. Oprócz tego aresztowano w Starym Samborze koncypjenta adwokackiego d-ra Fedaka.

Na tropie spisku.

Władze śledcze poszukują pilnie. nici łączącej młodzież ruską z tajną organizacją „Kum" (komitet ukraińskiej młodzieży), gdyż zachodzą wszelkie przypuszczenia, że tam właśnie uplanowany został zamach. „Kum" kierował polityczną akcją młodzieży ruskiej, piętnował publicznie w dziennikach tych, którzy zapisywali się na uniwersytet polski i zajmował się sprawą organizacji młodzieży ruskiej w kraju i zagranicą.

TELEGRAMY.

Odłożenie dyskusji na expose min. Michalskiego.

Warszawa, 7 października.

(Przez telef.)

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji skarbowej przed posiedzeniem sejmu postanowiono na wniosek min. skarbu Michalskiego odłożyć dyskusję nad jego expose i całokształtem polityki finansowej do wtorku.

Wobec tego dzisiejsze posiedzenie plenarne poświęcone będzie całemu szeregowi drobnych spraw.

Poselstwa polskie i ukraińskie witają się.

Warszawa, 7 października.

(Tel. własny.)

Onegdaj wieczorem spotkały się w Zdołbunowie poselstwo polskie, jadące do Charkowa i sowiecko-ukraińskie udające się do Warszawy. Złożono sobie wzajemne wizyty. Poselstwo polskie stanie w Charkowie w sobotę. Pociąg poselstwa polskiego strzeżony jest dla bezpieczeństwa przez 30 krasnoarmiejców z kulomiotami.

O pomoc dla głodnych w Rosji.

Bruksela, 7 października.

(Tel. wł.)

Wczoraj otwarto w Brukseli obrady międzynarodowej konferencji w sprawie pomocy dla głodnych w Rosji. Belgijski minister spraw zagranicznych powitał zgromadzenie. Na przewodniczącego komisji wybrano belgijskiego min. finansów de la Croix. Wezwał on delegatów aby przedstawili zgromadzeniu wysokość pomocy, jaką kraje przez nich reprezentowane mogą udzielić głodnej Rosji.

Wyjazd delegacji sejmowej do Wilna.

Warszawa, 7 października.

(Przez telefon.)

Jutro popołudniu wyjeżdża do Wilna delegacja sejmowa. Wyjazd ten związany jest z rocznicą wyzwolenia Wilna z pod inwazji bolszewickiej.

Mianowanie.

Warszawa, 7 październ.

(Przez telef.)

Naczelnikiem wydziału walutowego w ministerjum skarbu został mianowany p. Makowiecki.

Dziennikarze rumuńscy w Poznaniu.

Warszawa, 7 października.

(Przez telef.).

Dziennikarze rumuńscy przybyli do Poznania. Gości przywitali na dworcu przedstawiciele syndykatu dziennikarskiego, delegat ministerstwa b. dzielnicy pruskiej i przedstawiciele prezydjum miasta.

Prasa francuska o naszym ministrze skarbu.

Warszawa, 7 października.

(Przez telef.)

Paryski „Le Temps" zamieszcza dzisiaj streszczenie mowy ministra Michalskiego i pisze, iż wywołała ona w sferach przemysł. francuskich jaknajlepsze wrażenie. W związku z tem powstaje ogromna zwyżka marki polskiej na giełdzie paryskiej i innych. Wczoraj wieczorem notowano w Londynie marki polskie 19.500, w Paryżu 325, w Genewie 115.

Międzysojusznicza komisja graniczna.

Warszawa, 7 październ.

(Przez telef.)

Do Grudziądza przybyła międzysojusznicza komisja graniczna z celem wyznaczenia granicy polsko niemieckiej. Komisja wyjeżdża wkrótce do Poznania. Wyjazd jej stoi w ścisłym związku w sprawie oznaczenia granicy polsko-niemieckiej na G. Śląsku.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 7 października.

(Przez telef.)

Na urzędowej giełdzie warszawskiej notowania walut zagranicznych były następujące: Funty 17.000, dolary amer. 4.600, franki franc. 347 i pół i marki niem. 36 75.

Wydawca Wiktor Monsiorski Redaktor odpowiedzialny Bronisław Kanothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.